

## Lubuskie dla koneserów

Potężne, porównywalne z Linią Maginota XX-wieczne fortyfikacje, wijące się przez odludzia mało znane szlaki kajakowe, do tego urokliwe miasteczka ze średniowieczną zabudową i unikalne muzeum portretu trumiennego....

Pojezierze lubuskie jest nadzwyczaj interesującą krainą, zwłaszcza dla turystów-koneserów.

Przekonali się o tym dziennikarze krajowej prasy turystycznej, uczestnicy zorganizowanej przez Lubuską Regionalną Organizację Turystyczną „LOTUR” (we współpracy z Poznańską Organizacją Turystyczną) study tour dla pod hasłem "Kraina Odry-poznajmy Pojezierze Lubuskie". W tym również niżej podpisany.



### Kontrowersyjna figura

W drodze do będącego pierwszym punktem programu klasztoru w Gościkowie - Paradyżu, dziennikarze zobaczyli ukończoną pod koniec ubiegłego roku gigantyczną, 33-metrową figurę Chrystusa Króla pod Świebodzinem. To z pewnością mocno kontrowersyjne przedsięwzięcie. Dla jednych pomnik jest świadectwem gigantomanii i złego gustu, zaś dla innych odważnym projektem. Ale jedno jest pewne - z powodu widocznej z wielu kilometrów figury o Świebodzinie zrobiło się głośno, i to nie tylko w kraju.

Wspomniały o niej wszystkie liczące się serwisy informacyjne, tak, że Świebodzin zyskał darmową reklamę na całym świecie. Nieopodal widać wykopy i nasypy budowanej właśnie drogi ekspresowej S3.

A mało brakowało, by inwestycja na odcinku Gorzów - Zielona Góra została odłożona na lepsze czasy. Ale między innymi dzięki energicznym zabiegom lubuskich samorządowców w ubiegłym roku rząd zdecydował, że prace mogą ruszać.

Ponieważ trwają również prace nad przecinającą województwo ze wschodu na zachód autostradą z Nowego Tomysła do Świecka, już za dwa lata Lubuskie będzie jednym z najlepiej skomunikowanych obszarów Polski.



Widok na kościół klasztorny od strony ogrodów

W Gościkowie - Paradyżu (gmina Świebodzin) zachował się wspaniały pocysterski klasztor, którego początki sięgają XIII wieku. To prawdziwa perła architektury doby baroku, z efektownym kościołem, zabudowaniami klasztorными i zadbanym ogrodem. Dziś mieści się tu wyższe seminarium duchowne. Kościół jest sceną odbywającego się od 2003 roku, cenionego w Polsce i zagranicą festiwalu muzyki dawnej "Muzyka w Raju".



# Atrakcja na miarę Linii Maginota

Nieopodal leży Pniewo. Położona na uboczu wieś dawniej żyła z PGR-u, a teraz również z turystów.

Miejscowość leży na terenie słynnego Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.



Powstał on w latach 30. XX wieku. Hitlerowskie Niemcy wielkim nakładem sił i środków wzniosły najnowocześniejsze w owych czasach fortyfikacje, aby zabezpieczyć się na wypadek polskiego ataku. Paradoksalnie, umocnienia na wiele się nie przydały, bo u schyłku II wojny światowej wojska radzieckie bez większego trudu przełamały tę linię obrony.



Największą osobliwością MRU jest kilkudziesięciokilometrowy labirynt podziemnych korytarzy, łączący poszczególne schrony bojowe (tzw. Panzerwerki).

Warto wiedzieć, że w podziemiach doskonałe warunki do życia znalazły nietoperze. Zimuje ich tu, co najmniej 20 tysięcy, z 12 gatunków.

Aby je chronić, w części korytarzy wytyczono rezerваты.

Wizyta w Pniewie to przede wszystkim gratka dla fascynatów militariów.

Znajdą tu kolekcję radzieckiego sprzętu wojskowego z lat II wojny światowej i powojennego oraz niewielkie muzeum z bronią i żołnierskim ekwipunkiem.

Są też tu schrony bojowe z bardzo rzadko spotykanymi pancernymi kopułami i betonowe zapory przeciwpancerne, tzw. zęby smoka. Obok stoi słynny radziecki czołg t-34.



Największą atrakcją jest jednak możliwość zwiedzania jednego ze schronów bojowych Grupy Warownej "Scharnhorst" (ze zrekonstruowanym wyposażeniem) oraz podziemi. Ciągący się kilkadziesiąt metrów pod ziemią główny korytarz MRU jest szeroki na kilka metrów, bez trudu mieściła się w nim kolejka elektryczna.



Nieopodal w Gminie Lubrza znajduje się kolejna atrakcja należąca do systemu umocnień – podziemna trasa turystyczna Pętla Boryszyńska.

To duża atrakcja, na miarę Linii Maginota. I tylko szkoda, że jeszcze nie tak znana, jak jej francuski odpowiednik.

## **Unikalna kolekcja portretów**

Następnym punktem wycieczki okazał się 18-tysięczny Międzyrzecz. Jest on jedną z najstarszych polskich miejscowości, wielokrotnie wspomina o nim w swojej kronice Gall Anonim.

Jeszcze kilka lat temu przez centrum leżącego na tranzytowym szlaku północ-południe miasta dzień i noc przejeżdżały tysiące tirów. Jednak, kiedy w 2006 roku zbudowano tu obwodnicę, komfort życia mieszkańców zdecydowanie się poprawił.

Nazwę Międzyrzecz zna chyba każdy historyk sztuki - właśnie tu, w XVIII wiecznym dworcu polskich starostów, mieści się muzeum z największą na świecie kolekcją 42 sarmackich portretów trumiennych. Warto pamiętać, że portret trumienny to oryginalny przejaw polskiej kultury - wykonywano je tylko w Polsce doby baroku i w starożytnym Egipcie.



W XVII i XVIII wiecznej Polsce pogrzeb szlachcica nie mógł się obyć bez malowanego zazwyczaj na cynowej blaszce wizerunku. Czasami portret przybijano do trumny obok głowy zmarłego, zaś koło nóg tablicę z epitafium. Przed złożeniem do grobu portret odbijano od trumny i wieszano w kościele.

Większość portretów w międzyrzeckiej kolekcji przedstawia okoliczną, zazwyczaj protestancką, szlachtę. To trzeba zobaczyć! Realistyczne do granic okrucieństwa wizerunki robią niesamowite wrażenie, zwłaszcza, że widzowi się wydaje, że nieboszczycy z portretów wpatrują się dokładnie na niego. Jest to świadomy zabieg malarzy, którym zależało na stworzeniu iluzji, że zmarły jest obecny na własnym pogrzebie.

Kolekcja z Międzyrzecza sporo się na podróżowała, oglądali ją mieszkańcy Helsinek, Paryża, Moskwy, Londynu i innych miast. Warto, by również mieszkańcy Polski korzystali z okazji, bo kolekcja nie jest jeszcze tak znana jak na to zasługuje. A przecież powinna być żelaznym punktem każdej wycieczki prowadzącej przez tę część Polski.

Ponadto w muzeum zobaczymy 148 tablic herbowych, które przybijano niegdyś do trumny, a także dawne naczynia, średniowieczną broń, ludowe stroje i narzędzia rolnicze.





Obok muzeum, nad Obrą stoją otoczone fosą ceglane ruiny zamku wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego. Od czasu do czasu na jego dziedzińcu odbywają pokazy walk i przedstawienia.



## **Paklica, rzeka dla wszystkich**

Po półgodzinnym przejeździe bus z dziennikarzami zatrzymał się w położonej aż nad trzema jeziorami wsi Lubrzy (powiat świebodziński). Nad brzegiem rzeczki Paklicy Ewa Skonieczek i jej syn prowadzą wypożyczalnię kajaków. Ich firma "Martinez" dysponuje aż 100 kajakami, większość z nich to nowoczesne konstrukcje, z polietylenu. Regularnie urządzają spływy rzekami Paklicą, Plikszką, Kanałem Niesulickim. Oczywiście zapewniają też transport kajaków, dostarczają turystom mapki, w razie potrzeby pomoc przewodnika. Dogadują się również z właścicielami nadrzecznych łąk, tak, by uczestnicy spływów mieli gdzie biwakować. Po krótkim wprowadzeniu Marcin Skonieczek zaprosił dziennikarzy na dwugodzinny spływ Paklicą.



Rzeczka, o spokojnym nurcie wije się przez lasy i nie powinna sprawiać żadnych trudności nawet początkującym kajakarzom i dzieciom. Co ważne, nie ma na niej tzw. przenosek. Na kilkukilometrowej trasie goście mieli okazję przepłynąć przez jezioro Lubrza Mała, a także zobaczyć ciekawy obiekt dawnej architektury obronnej - imponującą betonową śluzę forteczną z lat 30. XX wieku (miała w celach obronnych spiętrzać wody, tak by zalały większy teren) oraz położony w pobliżu schron bojowy. Na brak gości "Martinez" nie narzeka, sezon kajakowy trwa tu od kwietnia do października.

- Reklamujemy się przez własną witrynę internetową, stawimy też na ulotki - mówi Ewa Skonieczek - Ostatnio wydrukowaliśmy ich aż 30 tysięcy. Jeździmy też na targi turystyczne, na przykład do Poznania, Zielonej Góry i Frankfurtu. Czasem kupujemy stoisko wraz z Gminą Lubrza, a czasem sami.

## Perła Ziemi Lubuskiej

Jeszcze tego samego dnia uczestnicy study tour zdążyli odwiedzić Łagów - urocze, liczące 1.7 tysięcy mieszkańców miasteczko na przesmyku pomiędzy dwoma pięknymi, czystymi jeziorami. Okazuje się, że nieprzypadkowo Łagów zwany jest "Perłą Ziemi Lubuskiej".

W centrum miejscowości wznosi się średniowieczny zamek Joannitów z potężną wieżą. Zdumiewające, że dwie, stojące naprzeciw siebie bramy miejskie łączy zaledwie 120-metrowa uliczka.



Łagów znany jest przede wszystkim dzięki najstarszemu Festiwalowi filmów fabularnych w Polsce: Lubuskie Lato Filmowe odbywa się tu od 1969 roku. W tym roku po raz 40. Słynne są też tutejsze plenery malarskie. Kalenedarium ogólnodostępnych imprez w Łagowie jest imponujące - na ten rok zawiera aż 62 pozycje! Są wśród nich koncerty, zabawy taneczne, zlot motocyklowy, festyn rodzinny, zawody sportowe oraz Piknik Country.

Ale innych atrakcji na miejscu nie brakuje. Są tu czynne aż 3 centra nurkowe, na porośniętym bluszczem dziedzińcu zamkowym odbywają się koncerty kameralne z udziałem zielonogórskich filharmoników. Bardzo aktywne jest tutejsze Stowarzyszenie Turystyki Pieszej i Rowerowej które organizuje wycieczki dla miłośników nordic walking. Na miejscu są też wypożyczalnie kajaków i rowerów wodnych.

Pięknych, oznakowanych tras rowerowych i nordic walking nie brakuje - dokoła ciągną się porośnięte buczyną polodowcowe wzgórza, a cała miejscowość i okolica leżą w obrębie Łagowskiego Parku Krajobrazowego. Wiele uroku ma ukryty w lesie za miastem poniemiecki cmentarz ewangelicki ze starymi nagrobkami oraz leżące obok średniowieczne grodzisko.

Imponujące wrażenie robi bardzo wysoki wiadukt kolejowy z 1908 roku, którego ceglana konstrukcja nawiązuje do rzymskich akweduktów.





Miejsc noclegowych w Łagowie jest aż 2 tysiące: w pięciu hotelach i licznych pensjonatach i agrogospodarstwach.

- Łagów ma zwartą zabudowę, i nie bardzo nadają się na imprezy masowe - mówi sekretarz gminy Łagów Irena Osos - Imprezy plenerowe urządzamy więc na podzamczu, nad jeziorem.

Sympatyczne miasteczko ma setki wiernych miłośników, którzy przyjeżdżają tu systematycznie, od lat. Wielu z nich to mieszkańcy Berlina, z którego można się dostać w niecałe dwie godziny. Jak zauważa pani sekretarz, gminie udaje się pozyskiwać turystę "drogiego", który przyjeżdża tu na weekend lub dłużej, wie czego chce i nastawiony jest na aktywny wypoczynek.

- Najważniejsze że udało nam się wydłużyć sezon turystyczny - mówi Irena Osos - Kiedyś trwał on od czerwca do września, a teraz od Wielkanocy aż do późnej jesieni.

# Wino z Mierzęcina



Kolejny dzień uczestnicy study tour zaczęli od zwiedzenia pałacu w Mierzęcinie, (gmina Dobiegniew). Trzeba przyznać, że reprezentacyjna budowla z II połowy XIX wieku (w stylu angielskiego neogotyku) miała sporo szczęścia. Otóż w latach PRL-u dwory i pałace na poniemieckich terenach zazwyczaj były w posiadaniu PGR-ów - lokowano w nich mieszkania i biura. Ale po upadku PGR-ów setki z nich zostało opuszczone, a wiele z nich popadło w ruinę. Straty w tej materii są ogromne i nie do naprawienia. Tymczasem pałac w Mierzęcinie wprawdzie po likwidacji tutejszego PGR-u przez kilka lat stał pusty i uległ dewastacji, ale w 1998 roku kupił go firma NOVOL. Nowi właściciele pięknie odnowili pałac i zabudowania folwarczne oraz park. Dziś mieści się tu elegancki hotel na 150 miejsc, centrum konferencyjne i ośrodek SPA. Goście mogą wypożyczyć tu rowery, jeździć konno lub bryczką, uprawiać nordic walking, na miejscu są korty tenisowe. W pałacowej restauracji można skosztować tutejszego wina - na leżącym nieopodal parku zboczcu rozciąga się prawie 7-hektarowa winnica, druga pod względem wielkości w kraju. Pierwsze krzewy winorośli rosły tu od 2004 roku.

W zabudowaniach dawnego folwarku czynna jest niewielka wytwórnia, w piwnicach dojrzewają tu wina wytrawne i wina w stylu Rose. Co prawda wina z Mierzęcina nie jest tanie, ale jego smak zadowoli nawet koneserów.



## Secesyjne Drezdenko

Kolejnym etapem podróży okazała się Gmina Drezdenko. Dzięki środkom z unijnego programu "Odnowa i rozwój wsi" w miejscowości Zagórze powstał parking oraz wieża widokowa, z której można podziwiać panoramę na tutejsze jezioro i porośnięte lasami wzgórze.

Uczestnicy wycieczki mieli też okazję oglądać ukryte w lasach jezioro Lubówko, którego wody mają piękne, szmaragdowy kolor.

Samo Drezdenko czeka jeszcze na odkrycie przez branżę turystyczną - w miasteczku zachował się piękny barokowy pałac, XVII wieczna zbrojownia, wiele bogato zdobionych secesyjnych kamienic oraz wały dawnej twierdzy,

Tutejszy neogotycki kościół jest jednym z najwspanialszych zabytków architektury neogotyckiej w Polsce. Ponieważ znajdują się w nim poniemieckie europejskiej klasy 30-głosowe organy z 1902, co roku w kościele odbywa ceniony festiwal organowy, udziałem najlepszych muzyków z kraju. Zaś kilka kilometrów za miastem, w Starych Bielicach stoi modernistyczna stacja kolejowa z lat 30. XX wieku - przykład nowoczesnej architektury najwyższej próby. A nieco bliżej miasta zobaczymy unikalny jaz klapowy z lat 30. ubiegłego wieku, będący elementem Wału Pomorskiego.

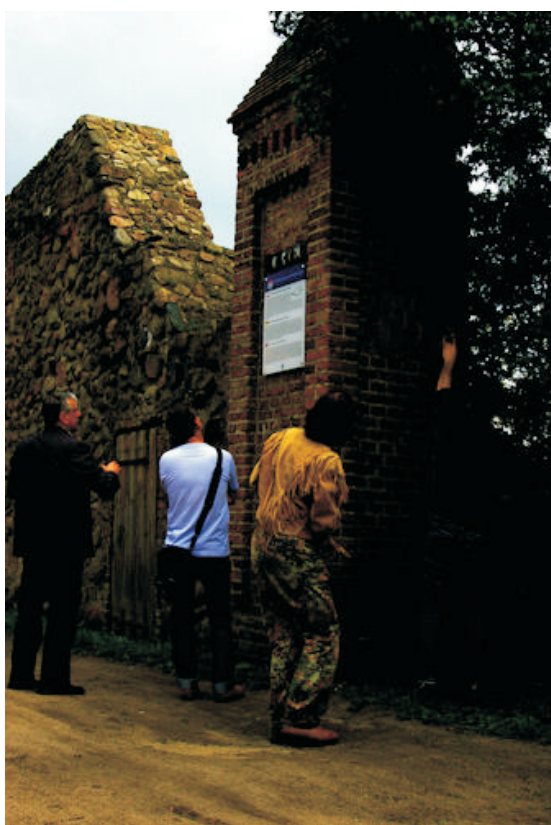




## Kamienne mury Strzelec Krajeńskich

Następnie wycieczka dotarła do Strzelec Krajeńskich. - Często nazywają nas "Lubuskim Carcasonne" - mówi

Jerzy Jakubik, inspektor ds.. promocji i współpracy z zagranicą Urzędu Miasta w Strzelcach Krajeńskich.- I mają rację, naszych murów obronnych inne miasta mogą nam pozazdrościć.



To ciekawe, że choć podczas II wojny światowej miasto zostało mocno zniszczone, to pasujące je, długie na 1640 metrów średniowieczne kamienne mury zachowały się prawie w całości, włącznie z 36 basztami łupinowymi i bramą miejską i Basztą Czarownic.

Zapyziałe niegdyś miasteczko w ostatnich latach mocno wypiękniało, zwłaszcza że w 2007 roku rynek został poddany rewitalizacji. I dobrze że nie powtórzono tu błędu wielu miast - rynek wyłożono stylowym brukiem, a nie tzw. polbrukiem. Odnowiono też fasady części stojących w rynku kamienic. Od tego roku Gmina Strzelce Krajeńskie należy do Lubuskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej „LOTUR”.

Ciekawe, 10 tysięczne Strzelce mają własny punkt Informacji Turystycznej - estetyczny pawilon stoi w najlepszym możliwym punkcie, czyli w rynku. Niedawno został on certyfikowany.

- Wprawdzie w naszym regionie powstaje coraz więcej punktów IT ale nie wszystkie chcą się certyfikować. komentuje Joanna Majorczyk, pracownik Lubuskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej „LOTUR”- Ich zarządcy jakby się tego obawiali. I chyba nie do końca uświadamiają sobie, że będą funkcjonować w sieci IT tworzonej przez Polską Organizację Turystyczną.



## Kolekcja traktorów

Nieopodal miasta leży wieś Wielistawice, gdzie uczestnicy wycieczki zobaczyli jedną z największych atrakcji tych stron: kolekcję traktorów miejscowego gospodarza, pana Leszka Nowaka.



Jego zbiory są tak imponujące, że bez trudu mogłyby wypełnić duże muzeum motoryzacyjne. W ciągu 40 lat zgromadził on przeszło 50 ciągników z czego aż 27 jest już "na chodzie". Sam je wyszukuje w kraju i za granicą i sam, z wielkim nakładem pracy, doprowadza do porządku. - Chyba urodziłem się na traktorze - żartuje energiczny gospodarz - Za rzadkim modelem ciągnika potrafię chodzić i ze dwa lata, zanim uda mi się go kupić od dotychczasowego właściciela.

Ale to nie jedyna jego pasja. Rolnik z upodobaniem zbiera też stare motocykle i ma ich już dziesiątki. I im również przywraca dawną świetność. Swoją kolekcją uświetnia miejscowe dożynki, traktory często pokazuje na wystawach, w kraju i za granicą.



## Gorzów inwestuje

W ostatnich latach Gorzów Wielkopolski słusznie zyskał sobie opinię miasta prężnie zarządzanego.

Liczba realizowanych tu inwestycji robi wrażenie: obwodnica miejska, aquapark z basenem olimpijskim, do tego lodowisko, bulwar miejski, odnowiony most na Warcie. Do tego doszło mocno odbiegające na plus pod względem architektonicznym od powszechnej sztampy centrum handlowe "Askana".

Ale przybyłym dziennikarzom przedstawiciele miasta mogli pochwalić się jeszcze nowszymi obiektami.

Prawie samym centrum miasta wyrosły właśnie obiekty Centrum Edukacji Artystycznej. Inwestycja, prowadzona przez Urząd Miasta kosztowała 130 milionów złotych, z czego 33 miliony udało się pozyskać z funduszy unijnych.



- Te atrakcyjnie położone tereny na obiekt były trzymane przez władze miasta w rezerwie "od zawsze" - mówi Władysław Żelazowski pełnomocnik prezydenta Gorzowa , do spraw Centrum Edukacji Artystycznej..

W maju zakończył się I etap inwestycji - do użytku oddano budynek filharmonii (z salą koncertowa dla prawie 600 słuchaczy i salą kameralna na 150 miejsc oraz salami do prób) oraz podziemny, dwupoziomowy parking na 400 aut. W przyszłości powstanie też kompleks boisk i zespół szkół artystycznych.

- Projektanci zadbali, aby sale filharmonii miały znakomitą akustykę - tłumaczy Władysław Żelazowski - Jest już zaczątek zespołu filharmonii, do to tej pory zatrudnialiśmy już 25 muzyków. Docelowo ma być ich 80-90.

Kolejnym powodem do dumy Gorzowian jest oddany właśnie do użytku kolejny fragment Bulwaru nad Wartą, z oczkiem wodnym, placem zabaw dla dzieci i stylowymi lampami. Całość dopełniają lokale gastronomiczne. Widać, że Gorzów zwraca się do rzeki i to w świetnym stylu.



## Karczma kulturalna



W drodze do Poznania uczestnicy wycieczki zatrzymali się w Janowcu ( gmina Babimost), gdzie Jolanta Taberska wraz z mężem Markiem prowadzą Karczmę Taberską. Możemy skosztować tu tradycyjnego kramskiego (czyli z okolic Kramska) jadła. W zasadzie to Karczma to nie tyle lokal gastronomiczny, co lokalny ośrodek kultury. Właściciele karczmy organizują spływy kajakowe, koncerty muzyki ludowej i nie tylko, imprezy ( połączone z pieczeniem chleba) dla dzieci upośledzonych. Pani Jolanta jest miłośniczką tutejszej tradycji ludowej i chętnie wdziewa tutejszy kramski strój ludowy.



## Poznań nie tylko biznesowy

Finałem wycieczki był Poznań. Tę część wycieczki przygotowała Poznańska Organizacja Turystyczna. Podczas wycieczki dziennikarze zobaczyli Ostrów Tumski z katedrą, jezioro Malczę, obok której ciągnie się kolej wąskotorowa (turystów wozi tam autentyczny parowozik), rynek, oraz Zamek Cesarski z wnętrzami umeblowanymi w czasach cesarza Wilhelma II oraz Adolfa Hitlera. Specyfikę lokalnego rynku turystycznego gościom przedstawił Jan Mazurczak, dyrektor Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej. Najciekawszą okazała się informacja, że głównym problemem nieźle rozwiniętej poznańskiej branży hotelarskiej jest nierównomierne obłożenie. W dni robocze ruch jest spory, ponieważ w mieście odbywają się liczne targi i konferencje. Ale w weekendy, gdy turystyka biznesowa zamiera, hotele i pensjonaty świecą pustkami. I dlatego jednym z głównych celów które stawia sobie Poznańska Organizacja Turystyczna jest ożywienie ruchu turystycznego właśnie w weekendy.

Mało kto wie, że jeśli chodzi o ilość pubów, klubów muzycznych, imprez i koncertów Poznań tylko minimalnie ustępuje Wrocławowi. - wyjaśnia Jan Mazurczak - Na szczęście coraz popularniejsze są przyjazdy do Poznania typu "city break". Aby wzmocnić ten trend do końca roku we współpracy z hotelami chcemy przygotowywać system pakietów, dostępny na specjalnej witrynie internetowej. Turysta będzie mógł wybrać jeden z dziesięciu pomysłów na pobyt w mieście, np. "Poznań historyczny", "Poznań kulturalny", "Poznań piwny" itp., jednocześnie uzyskać bardzo korzystne rabaty za nocleg.

Michał Rembas